

# Coma, Trujące rośliny (live)

Przemieniła na wskroś  
Wydrążyła mnie  
Woda ognista  
Z jęczmienia wydobyta pól  
Traw meksykańskich garść  
Przyprawiła mnie  
O lot bez tchu  
O stan na podobieństwo snu

Jeszcze więcej znam  
Jeszcze więcej ich znam  
Zatruwają łeb, odbierają czas  
Ale żadna z nich  
Ale żadna jak ty  
Nie oślniła mnie  
Nie ujęła win

łaki u schyłku lata  
łaki  
Wyciskałem z nich sok  
I kolory oleiste, sezonowe zło  
Natarczywa na wskroś  
Niežnośna siła  
Z jaką płynie  
Z jaką ciśnie się przeze mnie mrok

Jeszcze więcej znam  
Jeszcze więcej ich znam  
Zatruwają łeb, odbierają czas  
Ale żadna z nich  
Ale żadna jak ty  
Nie oślniła mnie  
Nie dodała mi sił

Dalej i dalej na paraboli czasu  
Wznoszę się, aby za chwilę opaść na dno  
Z roślin trujących bukietem idę w garści  
Wszystko najlepsze co mogło być przepadło  
Jeśli to tylko niežnośne poplątanie  
Jeśli to tylko chwilowa zapaść woli  
Jutro spróbowałbym cię przeprosić ładnie  
Jutro przyrzeknę ci wszystko wynagrodzić  
Niebezpieczne i ciemne  
Moje wędrówki po piekle

Tak  
Splątane drogi przez noc  
Nie wydostanę się stąd  
Chyba że ty  
Chyba że ty  
Chyba że podasz mi dłoń  
Splątane drogi przez noc  
Nie wydostanę się stąd  
Nim połknie mnie  
Nim połknie mnie noc  
Nim połknie mnie zła noc